

# Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/lukasz-cieplinski/93265,Rzeszowszczyzna-Walczaca.html>



Fot. ze zbiorów Autora

ARTYKUŁ

## Rzeszowszczyzna Walcząca

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa (1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej (1948-1956) Stalinizm w Polsce

Autor: GRZEGORZ OSTASZ 05.10.2023

Żołnierze podziemnej Rzeszowszczyzny nie ustali w walce, wstępując w szeregi kolejnych konspiracyjnych organizacji zbrojnych: Służby Zwycięstwu Polski, Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej. Ścigani przez Niemców, ginęli podczas akcji bojowych i dywersyjnych. Przeżyli dramat akowskiej „Burzy”. Gdy po II wojnie światowej kraj znalazł się pod panowaniem sowieckim, podjęli tajną

działalność polityczną w Zrzeszeniu „Wolność i Niezawisłość”, dążąc do odzyskania niepodległości.

Mimo militarnej porażki w wojnie z III Rzeszą oraz sowieckiego najazdu już od września 1939 r. tworzyły się mocne zręby Polskiego Państwa Podziemnego. Stanowiły je różne konspiracje o charakterze wojskowym i politycznym. Formowały się na całym terytorium okupowanej przez Niemców i Sowietów Rzeczypospolitej. Z czasem rangę ogólnokrajową zdobyła Służba Zwycięstwu Polski z gen. Michałem Tokarzewskim-Karaszewiczem na czele.

Jeszcze 27 września w oblężonej Warszawie otrzymał on pełnomocnictwo Naczelnego Wodza do

„prowadzenia dalszej walki o utrzymanie niepodległości i całości granic”.

### **Mocne „Ogniwo” AK**

W planach SZP istotną rolę odgrywał obszar, który po wojnie zyskał miano Rzeszowszczyzny, a obecnie określany jest jako Podkarpacie. Tam znajdowały się zakłady zbrojeniowe Centralnego Okręgu Przemysłowego, tamtędy wiodła najkrótsza lądowa droga do „polskiego” Paryża. Nic dziwnego zatem, że narodziła się koncepcja utworzenia struktury „wojewódzkiej” SZP w prowincjonalnym Rzeszowie.

13 listopada 1939 r. Naczelnny Wódz gen. Władysław Sikorski powołał Związek Walki Zbrojnej. Była to jedna z najważniejszych decyzji dla konspiracji wojskowej. Od tamtego momentu wszystkie ogniwa SZP – okręgi, inspektoraty i obwody – przechodziły do ZWZ. Wiosną 1940 r. pojawiła się informacja, że

„w stadium organizacji [jest] Komenda Okręgu Rzeszowskiego”

obejmująca

„powiaty wschodnie Małopolski na terenie okupacji niemieckiej”.

Już w kwietniu 1940 r. płk Stefan Rowecki „Rakoń” raportował:

„Zamierzam pod koniec maja wyodrębnić [...] nowy okręg ZWZ, złożony z powiatów woj. lwowskiego i części wschodnich powiatów woj. krakowskiego, zapewne do linii Dunajca”.

Okręg Rzeszowski ZWZ nigdy nie powstał, a Rzeszowszczyzna została włączona w strukturę Okręgu ZWZ Kraków. Od 1940 r. z uporem, w obliczu ciężkich strat zadawanych przez okupantów, budowano na tym terenie solidne fundamenty dla czterech inspektoratów rejonowych. Po modyfikacjach dotyczących zasięgu oraz po przemianowaniu podziemia wojskowego w lutym 1942 r. na Armię Krajową powstały:

- Inspektorat Rzeszów z obwodami: Rzeszów, Dębica i Kolbuszowa;
- Inspektorat Mielec z obwodami: Mielec, Nisko i Tarnobrzeg;
- Inspektorat Przemyśl z obwodami: Jarosław, Łańcut, Przemyśl i Przeworsk;
- Inspektorat Jasło z obwodami: Jasło, Brzozów, Krosno i Sanok.

Okręg Rzeszowski ZWZ nigdy nie powstał, a Rzeszowszczyzna została włączona w strukturę Okręgu ZWZ Kraków. Od 1940 r. z uporem, w obliczu ciężkich strat zadawanych przez okupantów, budowano na tym terenie solidne fundamenty dla czterech inspektoratów rejonowych.

Według pierwotnego planu powstania powszechnego – „Meldunku operacyjnego nr 54” – cztery wschodnie

inspektoraty Okręgu ZWZ Kraków miały stawiać opór ewentualnemu natarciu Armii Czerwonej i utrzymać wyzwolone wcześniej spod niemieckiej okupacji centrum kraju. „Raport operacyjny nr 154”, przygotowany już po niemieckim ataku na Związek Sowiecki, zaliczał Rzeszów – obok Warszawy, Łodzi, Krakowa i Lublina – do tak zwanej bazy, która miała być opanowana w pierwszej fazie powstania antyniemieckiego.

Właśnie przygotowania do tego wybuchu pociągnęły za sobą w kwietniu 1943 r. zmiany w organizacji Okręgu AK Kraków: wyodrębniono cztery wschodnie inspektoraty i piętnaście obwodów Podokręgu AK Rzeszów pod kryptonimem „Ogniwo”. Priorytetem było usprawnienie dowodzenia oraz skuteczna realizacja zadań bojowych. Komendantem „Ogniwa” został płk Kazimierz Putek „Zworny”, wcześniej szef sztabu w komendzie Okręgu ZWZ-AK Kraków.



**Patrol dywersyjny z Obwodu AK  
Łączut. Fot. ze zbiorów Autora**

Podokręg AK Rzeszów skupiał większość żołnierzy Okręgu AK Kraków. Wiosną 1944 r. jego stan liczbowy wynosił ok. 43 tys. ludzi, a latem 1944 r., podczas akcji „Burza”, powiększył się do 50–55 tys.

Skierowany do Rzeszowa płk Putek energicznie przystąpił do pracy. Szykując się do powstania powszechnego, wyznaczano ogniska walki oraz obiekty natarcia dla akowskich plutonów i drużyn. Planowano szczegóły mobilizacji, czyli odtworzenia sił zbrojnych na bazie dywizji, brygad i pułków według stanów Wojska Polskiego sprzed września 1939 r.

### **Dywersja, zamachy, wywiad, propaganda**

Podokręg AK Rzeszów odegrał ważną rolę w historii Polskiego Państwa Podziemnego. Stanowił – zgodnie z

brzmieniem swego kryptonimu – ogniwo mocno spajające siatki podziemnej armii na Rzeszowszczyźnie. Choć leżał z dala od głównych kierunków działań zachodnich aliantów, nie pozostał poza zasięgiem ich uwagi. Właśnie na jego terenie przeprowadzono w kwietniu 1944 r. – we współpracy ze sztabem wojsk sprzymierzonych – specjalną akcję dywersyjną pod kryptonimem „Jula”: przerwano komunikację na „dofrontowych” niemieckich liniach kolejowych między Krakowem a Lwowem, dowodząc skuteczności, a zarazem dyspozycyjności AK wobec Naczelnego Wodza oraz sztabu wojsk brytyjskich.

Obok przygotowań do powstania powszechnego ważny element aktywności stanowiła walka bieżąca. W Podokręgu AK Rzeszów dokonano kilkudziesięciu poważnych akcji bojowych i dywersyjnych. Znaczący rozgłos, również w mediach alianckich, zyskało uwolnienie nocą z 5 na 6 sierpnia 1943 r. 133 Polaków z więzienia w Jaśle.

Bardzo sprawnie funkcjonowała dywersja kolejowa: uszkodzono kilkaset wagonów, niemal sto lokomotyw i część sprzętu przewożonego przez Niemców na front (w tym czołgi oraz samoloty). Z niemieckich transportów zdobywano broń i amunicję. Ważną rolę w walce bieżącej oraz przygotowaniach powstańczych odgrywała partyzantka. Hartowała i zaprawiała bojowo kadry dowódcze AK, a jednocześnie miała

„zwrócić uwagę władzom niemieckim, że w obronie polskiego społeczeństwa prowadzimy kontrakcję”.

W kwietniu 1944 r. komendant Podokręgu AK Rzeszów rozkazał „utworzenie partyzantek stałych”. W przededniu „Burzy” zgrupowania partyzanckie AK stały się przeciwwagą dla militarnej aktywności UPA nad Sanem.

W podokręgu prowadzono działania przeciwbandyckie (akcja „Wrzód”) oraz likwidowano – na mocy wyroków KWP – niebezpiecznych agentów i kolaborantów (akcja „Kośba”). W maju i w czerwcu 1944 r. w Obwodzie AK Rzeszów wykonano wyroki na ponad 100 konfidentach i zdrajcach. W Obwodach: Dębica zlikwidowano 76 osób, a Tarnobrzeg – 22 niemieckich denuncjatorów oraz 3 agentów sowieckich.

Na rozkaz z Krakowa prowadzono w podokręgu skoordynowane działania przeciwbandyckie (akcja „Wrzód”) oraz likwidowano – na mocy wyroków Kierownictwa Walki Podziemnej – niebezpiecznych agentów i kolaborantów (akcja „Kośba”). W maju i w czerwcu 1944 r. w samym Obwodzie AK Rzeszów wykonano wyroki na ponad 100 konfidentach i zdrajcach. W Obwodzie Dębica zlikwidowano 76 osób, a w Obwodzie Tarnobrzeg – 22 niemieckich denuncjatorów oraz 3 agentów sowieckich.

Echem odbiły się na Rzeszowszczyźnie zamachy na okupantów: 28 grudnia 1943 r. przemyski Kedyw zlikwidował funkcjonariusza gestapo; 15 marca 1944 r. w Kolbuszowej zastrzelono szefa Kripo, który wcześniej dwa razy uniknął akowskiego zamachu; 22 maja 1944 r. zespół dywersyjny AK wykonał w Dębicy wyrok na niemieckim żandarmie. Szczególnie głośna stała się egzekucja dwóch gestapowców w Rzeszowie 25 maja 1944 r.

Sprawnie funkcjonował konspiracyjny wywiad. Na Rzeszowszczyźnie odnotowano już w 1941 r. pierwszy strategiczny sukces wywiadowczy – zdemaskowano niemieckie przygotowania do ataku na Związek Sowiecki, dotychczasowego sojusznika III Rzeszy. Potwierdzono koncentrację Wehrmachtu oraz zdobyto komplet niemieckich map i dokumentów wojskowych ujawniających ofensywne zamiary Hitlera przeciwko Sowiecom. Wydzielone siatki wywiadowcze podokręgu rozpoznawały niemieckie doświadczenia z bronią raketową V-1 i V-2, testowaną od listopada 1943 r. na poligonie Blizna-Pustków.



---

**Kazimierz Putek, komendant  
Podokręgu AK Rzeszów. Fot. ze  
zbiorów Autora**

Na terenie „Ogniwa” wydawano i kolportowano pięćdziesiąt różnych czasopism. Prowadzono destrukcyjną akcję „N” wśród wojska i urzędników niemieckich, a komórki Referatu „Antyk” obnażały zbrodnie sowieckie i plany przejęcia władzy przez komunistów.

Do lata 1944 r. Podokręg AK Rzeszów odebrał siedemnaście zrzutów lotniczych. W rezultacie inspektoraty i obwody otrzymały 30 ton broni, amunicji i innego sprzętu dostarczonego przez alianckie Liberatory i Halifaxy, startujące z Tunezji i Włoch. Mimo wsparcia lotniczego, własnej produkcji oraz zdobyczy na okupantach broni starczało zaledwie dla co piątego żołnierza Podokręgu AK Rzeszów.

### **Dramat „Burzy” na Rzeszowszczyźnie**

Akcja „Burza”, stanowiąca

„podkreślenie naszej woli bicia Niemców, i to nawet w wypadku niekorzystnego dla nas stosunku sił [...] niezezwalających na podjęcie powstania powszechnego”,

rozpoczęła się w Podokręgu AK Rzeszów 26 lipca 1944 r. Nadzór nad nią oraz dowództwo 24. Dywizji Piechoty AK objął płk Putek. Na wypadek aresztowania przez Sowieców wyznaczył 1 sierpnia 1944 r. swoim następcą kpt. Łukasza Cieplińskiego „Pługa”, inspektora Inspektoratu AK Rzeszów.

Kres okupacji niemieckiej nie oznaczał –  
wbrew nadziejom – odzyskania  
niepodległości. Nastąpił czas brutalnego terroru  
sowieckiego. Już w sierpniu 1944 r. Sowieci  
uniemożliwili wystąpienie z Podokręgu Rzeszów  
oddziałów na pomoc Powstaniu  
Warszawskiemu. Żołnierzy rozbrojono,  
wcielono siłą do armii Berlinga bądź zesłano  
do łagrów.

Już na początku lipca 1944 r. w opanowanej przez AK południowej części Obwodu Rzeszów powstała Rzeczpospolita Hyżneńsko-Niebylecka. Samodzielnie lub we współpracy z Sowietami wyzwolono kilkadziesiąt większych i mniejszych miejscowości, w tym Przemyśl, Żurawicę, Kolbuszową, część Rzeszowa, Jarosławia, Przeworska i Mielca. W Obwodzie Krosno powstała Rzeczpospolita Iwonicka. Choć nie można przeceniać taktycznych osiągnięć całej operacji, to podkreślić trzeba, że otwarta walka podjęta przez 7 tys. żołnierzy Podokręgu AK Rzeszów miała swoją wartość. Nastroje w miastach i wsiach, przez które przetaczała się „Burza”, były porównywalne z entuzjazmem warszawiaków w pierwszych dniach powstania.

Kres okupacji niemieckiej nie oznaczał – wbrew nadziejom – odzyskania niepodległości. Nastął czas brutalnego terroru sowieckiego. Już w sierpniu 1944 r. Sowieci uniemożliwili wysłanie z Podokręgu Rzeszów oddziałów na pomoc Powstaniu Warszawskiemu. Żołnierzy rozbrojono, wcielono siłą do armii Berlinga bądź zesłano do łagrów. Kolejne miesiące jeszcze wymowniej ujawniły strategię Moskwy. Podporządkowane Sowiecom i ich ekspozyturze, Polskiemu Komitetowi Wyzwolenia Narodowego, więzienia i areszty wypełniły się bardziej niż pod okupacją niemiecką. Rozpoczęły się egzekucje AK-owców, trwały wywózki do łagrów. Nocą z 7 na 8 października 1944 r. AK podjęła ostatnią dużą akcję zbrojną – nieudaną. Usiłowała opanować więzienie na zamku Lubomirskich w Rzeszowie i uwolnić oficerów oraz żołnierzy podziemnej armii.



---

**Żołnierze AK w marszu do powstańczej Warszawy. Fot. ze zbiorów Autora**





**Oddział dywersyjny AK**  
**Stanisława Mikulskiego. Fot. ze**  
**zbiorów Autora**

Tymczasem Sowieci i funkcjonariusze komunistycznej bezpieki nie próżnowali. Nocą z 12 na 13 grudnia 1944 r. kontrwywiad I Frontu Ukraińskiego uwięził płk. Putka oraz większość oficerów komendy Podokręgu AK Rzeszów. Nowy komendant podokręgu, mjr Stanisław Pieńkowski „Brona”, oraz mjr Ciepliński próbowali odtworzyć siatki rzeszowskiej AK. Nadszedł czas trudnych decyzji.

5 lutego 1945 r., dwa tygodnie po rozkazie komendanta głównego AK z 19 stycznia 1945 r. rozwiązującym AK, mjr Pieńkowski poinformował o rozwiązaniu Podokręgu AK Rzeszów. Wezwał podkomendnych:

„Żołnierze! Rozchodzimy się w tej chwili, każdy do swej pracy. Ale wybije godzina, w której staniemy znowu w bojowym ordynku z bronią i pójdziemy [...] do ostatniej walki po zwycięstwo”.

Dla części oficerów i żołnierzy Armii Krajowej były to prorocze słowa – nie kończyła się wszak walka o Polskę, zmieniała się jedynie taktyka. Wkrótce Podokręg AK Rzeszów stał się kuźnią kadr dla powojennych konspiracji niepodległościowych: „NIE”, Delegatury Sił Zbrojnych, a przede wszystkim Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”.

## **WiN, czyli wizja tajnej walki politycznej**

Zrzeszenie WiN było najsilniejszą i najliczniejszą strukturą powojennego podziemia niepodległościowego. Powstało w Warszawie 2 września 1945 r. – to wymowna data, bowiem tego dnia skapitulowała Japonia i zakończyła się wojna światowa. Tymczasem Polacy, uparcie dążąc do suwerenności, właśnie zaczęli powoływać do życia nową konspirację.

„Szósty rok wojennej zawieruchy przyniósł nam wprawdzie uwolnienie z nienawistnego niemieckiego jarzma i wprowadził wielkie zmiany w międzynarodowym położeniu Polski i w jej stanie wewnętrznym, [ale] tworzone przez nie warunki życia obywatela polskiego dalekie są od tego obrazu, który mieli przed oczyma ginący żołnierze Polski Podziemnej. Wierni jej testamentowi podejmujemy polityczną walkę o jego

urzeczywistnienie. Nie naszą jest winą, że podstawowe prawo wolnego obywatela w demokratycznym państwie – prawo zrzeszania się – musimy realizować w postaci tajnej”\*

– głosiły wytyczne ideowe WiN.



---

**Stanisław Pieńkowski, ostatni komendant Podokręgu AK Rzeszów. Fot. ze zbiorów Autora**

Zrzeszenie nie było organizacją militarną – miało charakter stricte polityczny. W dokumentach programowych podkreślano:

„Musimy przygotować się i przystąpić do walki w odmiernej, nowej formie o niezmiennie, podstawowe cele, o pełną suwerenność, rzeczywistą demokrację w duchu zach[odnio]europejskim”;

„W [...] Armii Krajowej byliśmy żołnierzami, [...] w szeregach WiN-u jesteśmy obywatelami, mającymi nie tylko prawo, ale obowiązek pracować i walczyć dla uzyskania niepodległości”.

WiN miał jednoznacznie akowski rodowód – wszyscy jego założyciele byli oficerami Komendy Głównej AK. Na bazie Armii Krajowej, najlepszej armii podziemnej w okupowanej Europie, zbudowano potężną konspirację antykomunistyczną. Żołnierze podziemia z lat II wojny światowej zamienili dywersję i walkę zbrojną na propagandę i wywiad. Bibuła miała zastąpić broń.



**Oddział z Obwodu AK Dębica w czasie „Burzy”. Fot. ze zbiorów Autora**

Po latach ppłk Józef Rybicki, współzałożyciel Zrzeszenia, podkreślał:

„Gdy zawiązywaliśmy stowarzyszenie »Wolność i Niezawisłość«, odrzuciliśmy broń. W naszej deklaracji wyraźnie było powiedziane, że przestajemy być żołnierzami, a będziemy walczyć politycznie jako cywile. Dlatego wstępując do WiN, nie składano przysięgi, miał to być ruch obywatelski, a nie wojskowy. [...] Organizacja typu ideologicznego, która miała istnieć tylko do powszechnych, wolnych i nieoszukanych wyborów”.

Podpułkownik Franciszek Niepokólczycki, jeden z twórców Zrzeszenia, później prezes Zarządu Głównego,

wspominał:

„Dla mnie istnienie WiN-u było koniecznością w warunkach, w jakich wówczas byliśmy. Jego akcji o charakterze polityczno-propagandowym nie można było uważać za długotrwałe, bo to jest prawie niemożliwe w tym ustroju. Trzeba było szukać innej formy walki, ale nie wolno było kapitulować. Ciągłość walki była dla mnie oczywista, formy jej różne. Czy byliśmy na to przygotowani? W minimalnym stopniu”.

Swoje zadanie WiN-owcy upatrywali

„w przeprowadzeniu uczciwych, demokratycznych wyborów”.

Powinna je poprzedzić

„wolność zrzeszania się, prasy i propagandy wyborczej, usunięcie z kraju obcej policji tajnej, [...] wyjście z kraju obcych wojsk”

oraz ustanie „obecnych okupacyjnych warunków”.

Dalekosiężne plany działaczy WiN stanowiły wielkie wyzwanie. Musieli wszak przeformować niepodległościową konspirację wojskową w cywilny ruch społeczno-polityczny; przebudować struktury militarne w swego rodzaju partię.

Niedawni żołnierze „Burzy” podjęli się pracy metodami cywilnymi i pokojowymi, aby odtworzyć system demokratyczny oraz zapewnić wszystkim podstawowe prawa. Akceptując niemożność kontynuowania podziemnej walki zbrojnej, dążyli do demobilizacji oddziałów partyzanckich. Upominali się o suwerenność państwa polskiego, żądając wolnych, demokratycznych wyborów.



---

**Adam Lazarowicz, prezes Okręgu  
WiN Rzeszów. Fot. ze zbiorów  
Autora**

### **Rozstrzelani, powieszeni, zmarli**

Rzeszowszczyzna odegrała niepoślednią rolę w działalności i historii Zrzeszenia. Struktura kierownicza oraz siatki terenowe powstały tam już we wrześniu 1945 r. Okręg (Wydział) WiN Rzeszów – powołany w grudniu 1945 r. decyzją Cieplińskiego, naówczas prezesa Okręgu Krakowskiego WiN – okazał się ważnym ogniwem konspiracji niepodległościowej, a ponadto kuźnią kadr dla centrali i innych regionów, również dla Delegatury Zagranicznej WiN. Jego kierownictwo stanowili bez wyjątku niedawni oficerowie i żołnierze AK, którym Ciepliński ufał. Regulamin Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” stanowił, że „dobór członków musi być bardzo staranny” oraz że „obowiązuje ich bezwzględna tajemnica i dyscyplina organizacyjna”. Funkcję prezesa Okręgu WiN Rzeszów objął Adam Lazarowicz, ostatni inspektor AK w Rzeszowie.

W przeszło dwuletniej historii WiN przez jego szeregi na Rzeszowszczyźnie przewinęło się od 1,5 tys. do 2 tys. ludzi, w większości byłych członków AK. Podkreślając cywilny charakter organizacji wprowadzono zmiany w nazewnictwie. Okręgi stały się wydziałami (choć używano wciąż pierwszego określenia). Zamiast inspektoratu wprowadzono nazwę rejon, obwody zostały zastąpione przez rady (odpowiedniki powiatów). Dawni dowódcy, komendanci, oficerowie występowali jako prezesi, kierownicy, szefowie. Lazarowicz wyjaśniał, że

„z pracy konspiracyjnej, zgodnie z rozkazami, zostały usunięte wszelkie wewnętrzne formy wojskowe, tak w zetknięciach ustnych, jak i korespondencji”.

Struktura Okręgu WiN Rzeszów nawiązywała do doświadczeń Podokręgu AK. Podzielono go na cztery rejony. Rejon WiN Rzeszów („Centrum”) obejmował cztery rady powiatowe: rzeszowską, kolbuszowską, dębicką i łańcucką.

WiN-owcom z Rzeszowszczyzny przyszło zapłacić wysoką cenę za wybory i ideały. Ośmiu konspiratorów zamordowano w Rzeszowie w latach 1946–1949 na podstawie wyroków prosowieckich sądów wojskowych. Kilkunastu stracono w innych rejonach kraju. Łukasza Ciepłińskiego i jego sześciu współpracowników z IV Zarządu Głównego WiN zabito 1 marca 1951 r. w Warszawie. Czternastu WiN-owców zginęło podczas obław prowadzonych przez UB. Kilkunastu działaczy z Rzeszowszczyzny zmarło na skutek tortur oraz pobytu w więzieniach.

Do Rejonu WiN Przemyśl („Wschód”) weszły rady: przemyska, jarosławska, przeworska i lubaczowska. Rejon WiN Krosno („Południe”) stanowiły rady: krośnieńska, jasielska, sanocka i gorlicka. Rejon WiN Mielec („Północ”) bazował na radach: mieleckiej, tarnobrzesckiej, nizańskiej i dębickiej.

Działalność bieżąca koncentrowała się na akcjach propagandowych – zarówno regularnych, jak i specjalnych, podejmowanych podczas referendum „ludowego” 30 czerwca 1946 r. oraz wyborów parlamentarnych 19 stycznia 1947 r. Niemalé sukcesy odnotowały rzeszowskie Brygady Wywiadowcze oraz zespoły wywiadowcze winowskiej sieci terenowej. Dzięki wtyczkom zdobywały bezcenne informacje z komunistycznego aparatu bezpieczeństwa, wojska, partii, administracji. Ważną rolę odegrały komórki specjalne – zespoły Straży – odpowiedzialne za ubezpieczenie oraz niezbędne przedsięwzięcia prewencyjne. Sporo uwagi poświęcono legalizacji.

Aktywność w czasie referendum i wyborów odsłoniła podziemie winowskie i ułatwiła jego rozbitcie. Na topnienie kadr wpływ miały także oficjalne, sfałszowane wyniki wyborów sejmowych. Głębokie piętno na morale WiN-owców odcisnęły porażka wyborcza i zawiedzione po raz kolejny nadzieje na dyplomatyczną „interwencję Anglosasów”. Podstępna amnestia ogłoszona przez prześladowców wywołała lawinę naiwnych

ujawnień.



**Łukasz Ciepliński. Fot. z zasobu IPN**

Komuniści obawiali się WiN, tropili więc i rozbijali jego struktury. WiN-owcom przyszło zapłacić wysoką cenę za wybory i ideały. Ośmiu konspiratorów z Rzeszowszczyzny powieszono bądź rozstrzelano w Rzeszowie w latach 1946–1949 na podstawie wyroków prosovietkich sądów wojskowych. Kilkunastu, którzy wywodzili się z tego terenu i tu wcześniej walczyli w AK, stracono w innych rejonach kraju, przede wszystkim we Wrocławiu.

Łukasza Cieplińskiego i jego sześciu współpracowników z IV Zarządu Głównego WiN, wcześniej oficerów AK z Inspektoratu Rzeszów, zabito 1 marca 1951 r. w Warszawie. Czternastu WiN-owców zginęło podczas obław prowadzonych przez UB: dziewięciu z Rejonu WiN Rzeszów, jeden z Rejonu WiN Krosno oraz czterech z Rejonu WiN Przemyśl. Kilkunastu działaczy z Rzeszowszczyzny zmarło na skutek tortur oraz pobytu w więzieniach.

### **„Czuliśmy się potrzebni i dumni”**

Relacje WiN-owców, wcześniejszych AK-owców, ujawniają motywy ich dramatycznych wyborów. Franciszek Leśniak „Jacek”, żołnierz AK i „NIE” z Rzeszowszczyzny, później działacz WiN ze Śląska Opolskiego, twierdził:

„Uważam, że WiN odegrał [...] duże znaczenie dla podtrzymania na duchu społeczeństwa polskiego. Po zlikwidowaniu AK nastąpiła pewna próżnia. Wielu ludzi załamało się psychicznie i WiN w pewnym sensie

podniósł morale społeczeństwa. Wielu ludzi uwierzyło, że nie wszystko jest stracone, że wieloletnia praca w AK będzie obecnie procentowała w innej, bratniej organizacji, która wzięła na swoje barki nierówną walkę z wrogiem zewnętrznym i wewnętrznym o wolność i niepodległość Polski”.

Sprawdzeni oficerowie AK z Rzeszowszczyzny trafiali do kolejnych struktur podziemia – „NIE”, DSZ, a w końcu do WiN – w sposób, by tak rzec, naturalny.

Potwierdzają to wspomnienia ppor. Stanisława Jakubczyka „Chrobrego”, dowódcy Placówki AK Błazowa. Po rozwiązaniu AK

„jak gdyby automatycznie przeszliśmy do dalszej konspiracji, która wydawała nam się ważna ze względu na wrogie ustosunkowanie się do AK Sowieców. Dalsza praca konspiracyjna była [prowadzona] przede wszystkim w celu samoobrony”

– wyjaśniał.



---

**Poakowski oddział Stanisława Kostki „Dąbrowy”, Przemyśl, wiosna 1945 r. Fot. ze zbiorów Autora**

Jakie były inne powody przystępowania do WiN niedawnych AK-owców? Podporucznik Tadeusz Wrażeń „Ryś”, dowódca plutonu AK Dynów Przedmieście, był



„wczesną wiosną 1945 [...] w Harcie na zebraniu terenowych dowódców AK, gdzie zakomunikowano o rozwiązaniu AK”.

Wspominał, że wśród żołnierzy AK

„nastąpiło rozczarowanie, odczucie zawodu i świadomość pewnej luki, osamotnienia”.

Mało tego,

„był to moment psychicznego załamania się”.

Nadzieja wróciła wraz z powrotem do pracy w konspiracji.

Danuta Socha „Rad”, łączniczka w Placówce AK Błazowa, a potem w Okręgu WiN Rzeszów, wspominała, że jesienią 1945 r. usłyszała rozkaz:

„Kontynuujemy pracę w celach samoobrony”.

Choć przełożony nie podał nazwy organizacji, ona bez wahania zaakceptowała trwanie w podziemiu, choćby ze względu na uwięzienie przez Sowietów i zesłanie w styczniu 1945 r. do łagru w Stalinogorsku jej ojca, Franciszka Sochy.

Sytuację „ludzi AK” nakreślił Juliusz Piątkowski „Korab”, adiutant dowódcy Placówki AK Dynów i dowódca jednego z akowskich plutonów, który na emigracji przyjął święcenia kapłańskie.

„Wychowani na koncepcji AK byliśmy orientacji prozachodniej. Nie mieliśmy pojęcia o polityce wielkich mocarstw, które decydowały o losach małych narodów. Wierzyliśmy np. w przyjaźń USA, Anglii. Byliśmy

przekonani, że te państwa po takim wykrwawieniu się narodu polskiego pomogą w odzyskaniu wolności. [...] Akowcy zostali jednak zapędzeni w ślepy zaułek. [...] Byliśmy zahipnotyzowani rządem londyńskim i powstaniem warszawskim. Nikt nie mógł zatrzymać walki, a po powstaniu nadal mogła być tylko walka. Mieliśmy o co. Ówczesnej walki w sumieniu nie kwestionowałem”.

Zdaniem Jana Pasternaka, jednego z rzeszowskich żołnierzy AK, a później WiN-owca,

„jeśli WiN odegrał taką rolę, jaką mu przypisujemy, to właśnie poprzez swoje osiągnięcia i dobrą konspiracyjną pracę w czasie referendum i wyborów. Przede wszystkim szansa na wielką aktywność przy referendum, to była dla nas, żołnierzy Armii Krajowej, nowa »Burza«. Czuliśmy się potrzebni i dumni. I znowu przez chwilę byliśmy nawet zwycięzcami”.

Tekst pochodzi z numeru 1-2/2022 „Biuletynu IPN”

---

\* „O wolność obywatela i niepodległość państwa – wytyczne ideowe”, [w:] *Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” w dokumentach, t. 1: Wrzesień 1945 – czerwiec 1946*, Wrocław 1997, s. 114.

**COFNIJ SIĘ**